

Ks. PIOTR SEMENENKO

ZE ZGROMADZENIA ZMARTWYCHWSTANIA P. N. JEZUSA CHRYSTUSA

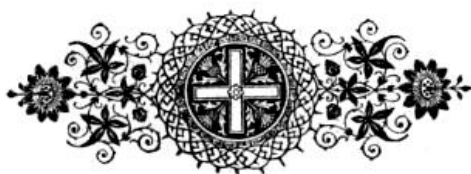
DOKTOR ŚWIĘTEJ TEOLOGII

KONSULTOR ŚWIĘTEJ KONGREGACJI INDEKSU

REKTOR PAPIESKIEGO KOLEGIUM POLSKIEGO W RZYMIE

PAPIEŻ

**ZAWSZE TEN SAM JEST FORMALNIE,
CO I MATERIALNIE**



KRAKÓW 2016

www.ultramontes.pl

KIM JEST PAPIEŻ
I
KIM JEST EPISKOPAT
WEDŁUG ODWIECZNYCH I BOŻYCH RACJI
A TAKŻE
JAKA JEST ICH ROLA
W NIEOMYLNYM MAGISTERIUM KOŚCIOŁA
CO NALEŻAŁO ROZWIĄZAĆ WYJAŚNIŁ

Ks. PIOTR SEMENENKO

ZE ZGROMADZENIA ZMARTWYCHWSTANIA P. N. JEZUSA CHRYSZTUSA
DOKTOR ŚWIĘTEJ TEOLOGII
KONSULTOR ŚWIĘTEJ KONGREGACJI INDEKSU
REKTOR PAPIESKIEGO KOLEGIUM POLSKIEGO W RZYMIE

PAPIEŻ I EPISKOPAT
KSIĘGA PIERWSZA
POLEMICZNA

Papież zawsze ten sam jest formalnie, co i materialnie ^(a)

Wniosek trzeci

Dwa relatywne podmioty władzy kościelnej tak w niej uczestniczą, że jeden z nich, którym jest Papież, zawsze ten sam jest formalnie, co i materialnie; drugi zaś z nich, którym jest Episkopat, nie jest zawsze ten sam formalnie, co i materialnie. Otóż ten tylko Episkopat, który formalnie jest taki, prawomocnym jest władzy kościelnej drugim relatywnym podmiotem.

Wniosek ten wydaje się nam pod każdym względem udowodniony.

Że Papież zawsze jest ten sam formalnie i materialnie, tego chyba nikt nie może kwestionować. Chodzi bowiem o Papieża pewnego, bynajmniej nie o wątpliwego. Wątpliwy Papież ani formalnie ani materialnie nie może zostać nazwany Papieżem (b). Weźmy przykład z Biskupa. Aby Kajus lub Tytus został Biskupem materialnie, konieczne jest, aby był konsekrowany, i aby jego konsekracja nie budziła wątpliwości; aby zaś i formalnie był Biskupem, jest dalej konieczne aby miał łączność ze Stolicą Świętą. O Papieżu zaś tak i nie tak.

Bo aby Piotr lub Paweł materialnie stał się Papieżem, konieczne jest, aby prawomocnie został wybrany i ustanowiony, i aby odnośnie tego panowała w Kościele zgoda; i tutaj zasada co do Papieża jest taka sama co i do Biskupa. Lecz aby tenże sam i formalnie był Papieżem, nic więcej nie jest wymagane; i to jest różnica sprawy jednych i drugich. Dlatego Papież inaczej niż Biskup, tym samym, że jest materialnie Papieżem, jest zarazem i formalnie. Kiedy przeto jest rozważana sprawa jakiegoś wątpliwego Papieża, zawsze bada się zasadę materialną, a nie formalną. Dlatego słusznie stwierdziliśmy: wątpliwy Papież bynajmniej nie jest tutaj wciągany do sprawy, ponieważ absolutnie nie jest Papieżem; i ważne jest to, co stwierdziliśmy w konkluzji: Papież zawsze jest ten sam formalnie co i materialnie.

Zaiste nie uchodzi naszej uwagi, jak wielkiej jest wagi to, co tutaj twierdzimy; a co za tym idzie niełatwo rzecz tę wypuszczamy z rąk, i chociaż prawda ta już dosyć wydaje się umocniona, to uważamy, że pod każdym względem ją umocnić jest rzeczą korzystną.

Stwierdziliśmy: tym samym, że jest wiadome, że ktoś materialnie jest Papieżem, nic więcej nie potrzeba, aby ten sam i formalnie został nazwany Papieżem. Cóż bowiem więcej można wymagać? Nie znajduję, chyba że przypadkiem następujące dwie rzeczy: po pierwsze aby miał łączność z Biskupami (tak jak Biskupi winni z nim mieć łączność); następnie zaś, aby nie był heretykiem ani nie sprzeciwiał się regułom kościelnym. Ale ani jedno ani drugie nie jest rozumne.

I po pierwsze zaiste Papież z konieczności ma łączność z Biskupami, lecz tylko tym tytułem, że materialnie jest Papieżem, i tym już jest formalnie. Do tego bowiem właśnie, aby miał łączność z Biskupami *jako Papież*, już jest wymagane aby był formalnie Papieżem, i nie mógłby mieć łączności z

Biskupami jako Papież, jeśli wcześniej formalnie nie byłby Papieżem. Nie wymaga się żadnej zgody Kościoła, żadnej akceptacji ze strony Biskupów, tak jak odwrotnie podobne warunki wymagane są od Biskupów; którzy tylko za zgodą Papieża, przez niego ustanowieni, zaakceptowani mogą być prawowitymi Biskupami, tj. formalnie. Kto inaczej twierdziłby, przewracałby do góry nogami cały Kościół; nie ośmielił się tego zrobić nawet nikt z przeciwników. Aby przeto Papież był Papieżem formalnie, to nie zależy od łączności z Biskupami i ich zgody; ta łączność jest skutkiem, a nie jest przyczyną, i bez niej Papież formalnie jest Papieżem.

Następnie ani to nie zależy od tego warunku (zupełnie niepotrzebnego!), że Papież powinien być ortodoksyjny i nie dopuszczać się żadnego przestępstwa przeciwko wierze albo postanowieniom kanonów. Ten problem jest poważniejszy, a nawet najpoważniejszy. Że zasada tego rodzaju przed pojawieniem się protestantyzmu, a zwłaszcza w owej burzliwej epoce schizmy zachodniej zdołała zawrócić niektórych ludzi ze słusznej i prawomocnej drogi, nie powinno wydawać się to dziwne. Lecz że dzisiaj jeszcze, kiedy zuchwała niegodziwość protestantyzmu, lub sama podkopująca wiarę zasada winna była otworzyć oczy wszystkich, ta sama zasada może poruszyć i zaślepić umysły, temu należy się dziwić, i nawet słusznie nad tym ubolewać. Bo historia protestantyzmu, jeśli pokazała coś innego pewnego i zatwierdzonego, to tego z pewnością w sposób oczywisty nas nauczyła, że wiara zależy od autorytetu, a nie autorytet od wiary. A więc jeśli tak się rzecz ma, jest rzeczą oczywistą, że absolutnie nie można sięgać do wiary, aby ten, kto jest Papieżem materialnie, był Papieżem formalnie; i ci wszyscy, którzy uczą, że Papież winien zachować prawdziwą wiarę (jak gdyby kiedykolwiek mógł odejść od prawdziwej wiary!), aby być ciągle prawowitym Papieżem; którzy uczą, że Papież popada w herezję i wtedy z powodu utraty wiary może być osądzony i złożony z urzędu, ci wszyscy we wszystkim zgadzają się z protestantami i – aby się łagodnie wyrazić – nie wiedzą co czynią.

Wiara zależy od autorytetu, a nie autorytet od wiary. To jest jeden katolicki i całego katolicyzmu aksjomat, dogmat i prawo. Dlatego Papież osądza, co jest prawdziwą wiarą, a nie wiara, kto jest prawdziwym Papieżem i kiedy Papież przestał być prawdziwym Papieżem, i nie jest dlatego wymagana wiara, aby ten, kto materialnie jest Papieżem, był Papieżem także formalnie.

Lecz cóż, powiadają, jeśli Papież stałby się heretykiem?

Otóż można odpowiedzieć: cóż jeśli zaszłoby słońce, jeśli świat by się zawalił, jeśli wszystkie sny chorego człowieka ziściłyby się? Bo to są sny chorego! Co więcej, coś gorszego. Dopuszczać bowiem tego rodzaju hipotezę, że Papież może stać się heretykiem, znaczy tyle co zburzyć ową katolicką regułę, że wiarę musi się oceniać przez autorytet, a nie autorytet przez wiarę.

Ale, odpowiadają, że nie jest to sen. Prawo kanoniczne tę hipotezę dopuszcza; to właśnie dokonało się przynajmniej w przypadku Honoriusza i zostało potwierdzone autorytetem Soborów Powszechnych i samych Rzymskich Papieży.

Lecz tym niemniej jest to sen, i coś gorszego od snu. Nie mamy tutaj zamiaru, ani nie jest tu na miejscu wszczynać całą dyskusję o tych dwu sprawach. Krótko z tą rzeczą się rozprawimy.

Prawo kanoniczne błędnie jest przytaczane i o tyle nieszczęśliwiej że z ostentacją i emfazą. "Rzymski Papież... może być heretykiem, ciągle czytamy w Prawie Kanonicznym" – ogłasza ktoś (1). To słowo "ciągle" o ile wiem, sprowadza się tylko do jednego miejsca (2). Na podstawie tego właśnie miejsca można jednak dowodzić, jak hipotetycznie i pobieżnie tekst prawa kanonicznego tę rzecz rozważa: ani nie wyznacza sędziów, ani nie wdraża sprawy, ani nie uchwała kary. Ale prawdą jest, że tworzy hipotezę, którą oby lepiej opuścił był. Co stąd? Tekst ten z pewnością nie jest dekretem dogmatycznym. Hipoteza jego nie jest prawdą wiary. Powiem, czym jest raczej. Jest snem, który w dawnych owych spokojnych czasach stworzyć było rzeczą nieszkodliwą, a nawet stwarzało pozór pobożności, i tym bardziej było szlachetne, że przed pojawieniem się protestantów nie było żadnych ludzi, którzy by zuchwale twierdzili, że autorytet należy osądzać na podstawie wiary. Teraz zaś kto by chociaż chciał ten tekst ściślej interpretować i zrealizować, z nimi by się zgadzał i natychmiast w sposób otwarty zostałby całkowitym protestantem; i coś gorszego nosiłby w duszy niż nieszkodliwy sen.

Taka sama jest zasada w przypadku Honoriusza. Z pewnością dalecy jesteśmy od chęci specjalnego rozpatrywania tutaj z punktu widzenia historycznego sprawy Honoriusza (c), ponieważ nie jest tutaj ku temu miejsce. Lecz jest tu z pewnością miejsce, aby przy pomocy posiadanej zasady i argumentu wyłączyć w ogóle z dyskusji tę sprawę Honoriusza. Nie wiara bowiem osądza autorytet, lecz autorytet wiarę. Jeśliby Sobór Powszechny VI lub jakikolwiek inny Honoriusza jako prawdziwego heretyka (nie jako zbyt niedbale

działającego przeciwko herezji) na podstawie swego autorytetu skazał, tym samym zasadę protestantów usankcjonowałby jako prawo: mianowicie że autorytet ma być osądzany wedle wiary. Od tego rodzaju przestępstwa nie zbawiłby Soboru jego własny autorytet, i żadnym sposobem nie można by powiedzieć: przynajmniej Sobór orzekł o wierze wedle autorytetu. Bo jeśli autorytet Papieża, którego zadaniem jest potwierdzać Sobory, musiałby być oceniany wedle wiary, to o wiele bardziej z pewnością autorytet Soboru. Prawdą jest, że Sobór Powszechny VI przez innego Papieża został potwierdzony; ale jeśli wedle sprawy Honoriusza raz zostało dowiedzione, że autorytet Papieża zależy od wiary, winno być rzeczą pewną, że autorytet Leona tyle samo znaczył co i Honoriusza; pewne także, że Leon dlatego tylko dobrze potwierdził, że wedle prawdziwej wiary a nie wedle autorytetu orzekł; pewne wreszcie, że autorytet potwierdzającego Papieża został wyłączony ze sprawy, i pozostaje autorytet samego Soboru orzekającego o wierze. Powraca przeto gwałtownie owa kwestia: jeśli autorytet Papieża, którego zadaniem jest potwierdzać Sobory, ma być badany i osądzany wedle wiary, w jaki sposób nie o wiele bardziej także wedle wiary autorytet Soborów? I w jaki sposób nie stajemy się natychmiast czystymi protestantami?

Z pewnością nie można odpowiedzieć: Sobór ma autorytet niezależnie od wiary, a Papież zależnie od wiary. Po pierwsze zaiste to oznaczałoby negację wszelkiego autorytetu Papieża w sprawach wiary, czego dotychczas żaden katolik nie odważył się twierdzić. Następnie zaś jeśli tak by się rzecz miała, to dlaczego Sobór potrzebuje potwierdzenia Papieża? Że już pomnę tu inne niekonsekwencje. Pozostaje przeto tylko ta jedna rzecz: aby jeśli się powie, że Papież zależnie od wiary jest Papieżem, powiedziało się także, że Sobór jest zależny od wiary. I tak znów służymy z protestantami pod jednymi sztandarami.

Ostateczną ucieczką w rozwiązaniu tej nie dającej widoków na rozwiązanie sprawy (bo zbadać powinniśmy wszystko) byłby być może następujący pomysł: iż za rzecz pewną przyjmiemy, że i Papieża i Soborów autorytet osobno wzięte zależą od wiary; jeśli jednak razem ze sobą się zgadzają, zmieniają naturę rzeczy i autorytety, które wcześniej osobno od wiary były zależne, zaraz jak tylko zawarły sojusz sprawiają, że wiara zależy od autorytetu. Lecz któż nie widzi, że taki pogląd w samym swoim wypowiedzeniu zawiera sprzeczność i sprawa upada? Wbrew logice bowiem jest, aby nie powiedzieć, że jeszcze w sposób bardziej oczywisty wbrew naturze rzeczy: to, co wcześniej z jednej i z drugiej strony było zależne, po wprowadzeniu

połączenia, nie jest podwójnie zależne, lecz staje się całkowicie niezależne; co więcej, najpierw służyło wierze, a potem natychmiast staje się jej opiekunem. To jest niemożliwe.

O ileż słuszniej, jak w ogóle sprawiedliwie i wspaniale tę samą rzecz proponuje prawda katolicka. Wiara zależy od autorytetu, nie autorytet od wiary. Ten autorytet jest jeden, i wspólny Papieżowi i soborowemu zgromadzeniu Biskupów. Sami orzekają o wierze, nie wiara o nich. Lecz ten jeden autorytet tkwi w Papieżu jakby w centrum esencjalnym, sama osoba Papieża jest esencjalna i niezmienna, a miara autorytetu niezależna; tkwi także w Biskupach jakby w swojej przesłance wewnętrznej i na równi esencjalnej, w osobach jednak (jakby w akcydensach) akcydentalnie zmienny, która to także miara autorytetu zgodnie ze swą naturą jest zależna. Lecz prawdziwy autorytet jest jeden i ten sam i tutaj i tam; autorytet, który nie jest osądzany przez wiarę, lecz który wiarę osądza, decyduje, uczy; jednocześnie świadek i nauczyciel wiary. To tylko nie jest protestanckie, to jedno jest katolickie.

Teraz zaś co się tyczy sprawy Honoriusza: z pewnością została wyłączona z dyskusji. Jeśli nie chcemy być protestantami, natychmiast odrzucimy śmiałość twierdzenia tego, co więcej niż trzeba, zostało dowiedzione jako historycznie niebyłe, a także okazuje się być niemożliwe z dogmatycznego punktu widzenia: mianowicie, że Honoriusz przez jakiś Sobór został potępiony jako formalny heretyk. Niech to będzie troską protestantów; w której, jeśli chcą, niech się do woli na próżno wysilają!

I już wreszcie trwa jako rzecz potwierdzona i pewna, że Papież, który jest Papieżem materialnie, jest nim także formalnie.

Nie tak z pewnością rzecz się ma z Episkopatem. Bo jak już wystarczająco napomnieliśmy, jeśli Episkopat ten sam byłby formalnie co i materialnie, wówczas nie tylko ci, którzy w minionym czasie zostali unieważnieni (*rescissi sunt*), lecz i Biskupi którzy dzisiaj także tkwią w herezji: grecy, rusini, anglikanie i inni należeliby do prawomocnego Episkopatu.

Kogo przeto trzeba nazwać formalnie Biskupami i Episkopatem?

Co do poszczególnych Biskupów nie ma żadnej trudności. Każdy, kto chce być katolikiem, musi wyznać: ten tylko jest prawowitym, to znaczy formalnym Biskupem, który we wszystkim trzyma z Papieżem, to jest ten, który jest związany z Papieżem potrójnym węzłem podwładności: wiary, jurysdykcji i kierowania.

Tutaj będzie rzeczą dobrą jeszcze raz zauważyć i skrzętnie zanotować to, o czym już raz przypomnieliśmy.

Przeto ma swoje kierownictwo Biskup, mianowicie swoją prowincję, którą kieruje; lecz w ogóle pod tym warunkiem: aby sam był kierowany przez Papieża.

Ma Biskup swoją jurysdykcję, mianowicie klucze, którymi owce swoje już to uwalnia już to wiąże; lecz także pod tym warunkiem: aby sam był pod kluczami Papieża.

Na podstawie przeto tego samego prawa dzierży swój urząd nauczycielski Biskup, mianowicie poucza wiernych; lecz w jaki sposób nie także na równych we wszystkich warunkach: aby sam był pouczany przez Papieża?

Znamy przeto wszystkie warunki, na których poszczególni Biskupi w prawdziwy i formalny sposób są ogłaszani jako prawowici i katoliccy Biskupi. Lecz czy i cały Episkopat nie będzie zobowiązany zadośćuczynić tym samym warunkom, aby wreszcie słusznie i prawdziwie mógł być ogłoszony owym drugim relatywnym Podmiotem władzy kościelnej?

Tak się wydaje, lecz trzeba zająć się tą rzeczą *ex professo*.

Trzeba przeto zrobić rozróżnienie między poszczególnymi Biskupami i między całym Episkopatem, który tylko tak kolektywnie wzięty jest podmiotem władzy umieszczonym przy boku Najwyższego Kapłana z woli Bożej. Z pewnością jeśli zostanie wzięty tak w swoim majestacie, wielkie są jego prawa i czcigodne miejsce. Ma wtedy z pewnością Episkopat to, czego nie mają poszczególni Biskupi; ma esencjalnie te same prawa i tę samą władzę, chociaż hierarchicznie zależną, jaką ma i Papież; i ma z woli Bożej. Ten największy autorytet powinien być raczej umniejszany w jednostce, a powiększany u zbiorowości Biskupów; i tu podobnie, kto chce być katolikiem, musi uważać, że to ustanowienie i autorytet jest Boski i całą duszą go szanować.

Zaiste trzeba ubolewać, że ten spór powstał i trwał bardzo długo. Gdy bowiem raz się to zaczęło, musi się stać tak, że pewno ludzkie czynniki pobudzą dusze że i w gorącej dyskusji niepogwałcona godność tego czy innego Urzędu poniesie uszczerbek. Zatem ta jedna nadzieja nas pociesza: stanie się tak, że właśnie to poruszenie podobne do burzy uspokoi chmurne dusze i po przywróceniu światła, którym jeszcze bardziej zajaśnieje stolica Piotrowa, tym jaśniej także zabłyśnie wobec wszystkich święty autorytet Episkopatu.

Bez wątpienia przeto cały Episkopat jednocześnie wzięty inny autorytet otrzymuje w Kościele, a przy tym poszczególi Biskupi; i dźierzy go, jak juź wystarczająco dojrzelismy, z ustanowienia Bożego. Pozostaje tylko, abyśmy byli pouczeni, kogo trzeba nazwać prawdziwym i prawowitym, tj. formalnym Episkopatem? I z naciskiem jeszcze należy podkreślić odnośnie omawianej kwestii: Czy prawowitym Episkopatem jest ten tylko, który nie tylko z Papieżem jest związany w kierowaniu i jurysdykcji, lecz także w magisterium wiary?

A w tym magisterium wiary: czy nie tylko po uroczystym określeniu na Soborach artykułów wiary, lecz także (w jaki zaś sposób zaraz zobaczymy) przed tego rodzaju uroczystym określeniem?

Zanim rozwiążemy ten problem, aby dyskusja postępowała możliwie wedle porządku i oczywistości, trzeba jeszcze sformułować jedną i drugą zasadę i tyleż wyprowadzić z nich wniosków.

Ks. Piotr Semenenko CR (d)

Kim jest Papież i kim jest Episkopat według odwiecznych i Bożych racji a także jaka jest ich rola w nieomylnym Magisterium Kościoła. Co należało rozwiązać wyjaśnił Piotr Semenenko (kapłan ze Zgromadzenia Zmartwychwstania P. N. J. Chr., Doktor świętej Teologii, Konsultor świętej Kongregacji Indeksu, Rektor Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie). Rzym - Paryż 1870, ss. 77-87. (e)

(Tłumaczenie anonimowe, nie wydane drukiem, dokonane najprawdopodobniej w XIX w., znajdujące się w Archiwum Zgromadzenia Zmartwychwstańców w Rzymie. Przekład nieznacznie poprawiono (f). Przypisy literowe od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(1) W dziełku: *O osobistej nieomylności Papieża. "Sine ira et studio"*, Neapol 1870.

(2) *Dekret Gracjana*, w I części, w XL Rozdziale. Twierdę zaś, że do jednego jest sprowadzane miejsca w Prawie Kanonicznym; bo to Prawo jest wymieniane przez przeciwników. Małe dalej ma znaczenie, jeśli w komentarzach i u wielu profesorów Prawa lub pisarzy ta nauka w sposób zbyt dowolny i prymitywny jest podejmowana; bo z pewnością tutaj samo Prawo jest wołane na pomoc sprawie, i ono tylko może pomóc, a nie autorytet ludzi mniej lub bardziej biegłych w Prawie, który w sprawach wiary przez nikogo nie jest wysoko ceniony.

(a) Tytuł od red. *Ultra montes*.

(b) Por. D. Henricus Maria Pezzani, [Kodeks Świętego Katolickiego Kościoła Rzymskiego. Kanon 26. Zakazany jest wybór na Papieża tego, kto odstąpił od wiary katolickiej, heretyka, lub schizmatyka; jeśli ktoś taki zostanie wybrany, wybór jest nieważny \(Codex Sanctae Catholicae Romanae Ecclesiae. Can. 26. Devius a fide catholica, haereticus, vel schismaticus eligi prohibetur in Romanum Pontificem; si eligatur nulla est electio\)](#).

(c) Zob. a) Bp Michał Nowodworski, [Honoriusz papież](#).

b) Ks. Antoni Krechowiecki, [Errata historii co do Papiestwa w kolei wszystkich wieków. Studium krytyczne](#).

c) Józef kard. Hergenröther, [Rzekome błędy i sprzeczności Papieży](#).

d) Józef kard. Hergenröther, *Historia Powszechna Kościoła Katolickiego*, T. III, Warszawa 1901, ss. 108-132.

e) *Dissertationes selectae in Historiam ecclesiasticam*. Auctore Bernardo Jungmann, Eccles. Cathedr. Brugens. Canon. hon., Philos. et S. Theolog. Doct., ac Profess. ord. Hist. eccl. et Patrol. in Universitate cath. Lovaniensi. Tomus II. MDCCCLXXXI (1881). Ratisbonae, Neo-Eboraci & Cincinnati. Sumptibus, chartis et typis Friderici Pustet, S. SEDIS APOSTOLICAE TYPOGRAPHI, ss. 383-458. (Dissertatio duodecima. *De causa Honorii Romani Pontificis*).

f) Ks. Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna](#). b) [Zarys dogmatyki katolickiej](#).

(d) Por. Ks. Piotr Semenenko CR, a) [O Wierze](#). b) [O miłości Ojczyzny](#). c) [O nieomyślności Kościoła](#). d) [Poza Kościołem nie ma zbawienia](#). e) [Skład Kościoła](#). f) [O Chrystusie w Kościele](#). g) [Męka i śmierć Jezusa Chrystusa Pana naszego. Chrystus zelżony w Kościele](#).

(e) Por. tekst oryginalny: Petrus Semenenko CR, [Papa semper idem sit formaliter qui et materialiter](#).

(f) Por. nowsze tłumaczenie:

"Wniosek trzeci

Dwa względne podmioty władzy kościelnej uczestniczą w niej w taki sposób, że pierwszy, czyli Papież zawsze jest tym samym formalnie i materialnie, natomiast drugi, czyli Episkopat, nie zawsze jest tym samym formalnie i materialnie, a ponadto jedynie pojmowany w sensie formalnym Episkopat stanowi drugi względny podmiot władzy kościelnej.

Wydaje się, że ten nasz wniosek jest dowiedziony pod każdym względem.

Nikt nie wydaje się wątpić, że Papież zawsze jest zarazem formalnie i materialnie tym samym. Kwestia dotyczy bowiem wyłącznie Papieża, co do którego nie ma żadnych wątpliwości. Papież wątpliwy co do posiadanego urzędu, nie może być nazwany Papieżem ani formalnie, ani materialnie. Aby zaś Kajus albo Tytus był materialnie Biskupem potrzeba, aby posiadał ważne święcenia, które nie budzą żadnych wątpliwości. Natomiast aby był zarazem Biskupem formalnie potrzeba ponadto, aby zachowywał łączność ze Stolicą Apostolską. W przypadku Papieża problem jest i podobny, i odmienny.

Aby Piotr lub Paweł mógł być materialnie Papieżem, niezbędne jest przeprowadzenie wyboru zgodnego z prawem, a także objęcie urzędu, oraz konieczna jest zgoda Kościoła w tej kwestii. Zasada ta odnosi się tak samo do Papieża jak i do Biskupa. Do formalnego posiadania urzędu papieskiego nie potrzeba już nic więcej i to właśnie różnicuje Papieża i Biskupa. Stąd Papież – inaczej niż Biskup – gdy jest Papieżem materialnym, to zarazem jest też formalnym. Gdy zatem pojawi się wątpliwość co do prawomocności jakiegoś Papieża, to poszukiwana jest zasada materialnego, a nie formalnego posiadania przez niego urzędu. Słusznie więc uznaliśmy, że nie można w naszej kwestii przywoływać problemu Papieża wątpliwego, gdyż taki nigdy nie jest Papieżem, a zatem, jak stwierdziliśmy we wniosku, że Papież jest zawsze zarazem formalnie i materialnie Papieżem.

Pamiętamy jak ważne są te słowa, a więc nie zakończymy tej sprawy zbyt szybko. Mimo, że prawda wydaje się już wystarczająco uzasadniona, to uważamy, że trzeba ją wszechstronnie utwierdzić.

Mówiliśmy, że gdy ktoś jest Papieżem materialnie, to nie potrzeba już nic więcej, aby stwierdzić, że jest Papieżem także i formalnie. Czego bowiem można by się jeszcze domagać? Mogę wskazać tylko dwie rzeczy: po pierwsze, aby zachowywał łączność z Biskupami, jak Biskupi powinni być w łączności z nim. Po drugie zaś, aby nie był heretykiem i nie naruszał prawa kościelnego (1). Żadna z tych reguł nie jest rozsądna.

Po pierwsze, Papież zawsze z konieczności zachowuje łączność z Biskupami, nawet gdy tylko materialnie jest Papieżem, a tym samym gdy jest nim formalnie. Aby ta łączność była jego łącznością jako Papieża niezbędne już jest, aby był formalnie Papieżem, bo zgoła nie mógłby być w łączności z Biskupami jako Papież nie będąc formalnie Papieżem. Nie potrzeba tutaj żadnej zgody ze strony Kościoła i uznania ze strony Biskupów, przeciwnie niż w przypadku Biskupów, którzy bez zgody Papieża, bez jego ustanowienia i uznania nie mogą być zgodnie z prawem, a więc formalnie Biskupami. Gdyby ktoś inaczej uważał, to rujnowałby cały Kościół, od góry do dołu i żaden z naszych przeciwników nigdy nie odważył się na takie twierdzenie. Do tego, aby Papież był formalnie Papieżem, nie potrzeba więc łączności z Biskupami, ani ich zgody. Łączność ta jest skutkiem, a nie przyczyną i bez niej Papież jest formalnie Papieżem.

Po drugie, formalne bycie Papieżem nie zależy od nieużytecznego zgoła warunku, że Papież powinien być prawowierny i wolny od wszelkich wykroczeń przeciwko prawu kościelnemu. Jest to zagadnienie nader poważne, a nawet najpoważniejsze. Nie powinno dziwić, że ta zasada mogła zepchnąć niektóre dusze poza słuszną i zgodną z prawem granicę jeszcze przed powstaniem protestantyzmu, przede wszystkim w burzliwych i niespokojnych czasach schizmy zachodniej (2). Dziwne to jednak i smutne, że także dzisiaj ta sama zasada może krępować i zaślepić umysły, gdy niegodziwość protestantyzmu, albo sama treść tej zasady, uderzającej w fundamenty wiary, powinny już były otworzyć wszystkim oczy. Dzieje protestantyzmu, o ile dowodzą czegokolwiek dobitnie i z pewnością, to właśnie tego jasno nas uczą, że wiara bierze się z autorytetu, a nie autorytet z wiary. Skoro tak jest, to równie jasno widać, że nie można się odwoływać do wiary, aby Papież materialny stał się formalnym. Wszyscy więc, którzy twierdzą, że Papież powinien zachować prawdziwą wiarę (jakby kiedykolwiek mógł od niej odejść), aby pozostał legalnym Papieżem, którzy twierdzą, że Papież, który popadł w herezję, może być osądzony i złożony z urzędu z powodu porzucenia wiary, zgadzają się w pełni z protestantami, a mówiąc delikatnie, nie wiedzą, co czynią.

Wiara opiera się na autorytecie, a nie autorytet na wierze. Jest to jedyny aksjomat, dogmat i prawo całego katolicyzmu. Z tego powodu wiara jest osądzana przez autorytet, a nie autorytet mocą wiary. Papież osądza więc, na czym polega prawdziwa wiara, a nie z wiary określa się kto jest prawdziwym Papieżem i kiedy przestał być prawdziwym Papieżem. Nie potrzeba więc wiary, aby Papież materialny był też formalnie Papieżem.

Powiadają więc: co wtedy, gdyby Papież stał się heretykiem?

Można odpowiedzieć: a co się stanie, gdy zajdzie słońce, gdy rozpadnie się świat, gdy nadejdą wszystkie koszmary? To są bowiem koszmary, a nawet coś gorszego. Dopuszczenie, że Papież może stać się heretykiem oznacza zniszczenie katolickiej zasady, że wiara ma być osądzana przez autorytet, a nie autorytet przez wiarę.

Odpowiadają, że to nie sen, gdyż prawo kanoniczne dopuszcza taką hipotezę, a nawet przynajmniej w przypadku Honoriusza tak się stało i zostało to zatwierdzone przez Sobory Powszechne i samych Papieży.

Mimo wszystko jest to sen i coś jeszcze gorszego. Nie zamierzamy i nie potrzeba rozpoczynać teraz obszernych rozważań nad tymi dwiema sprawami. Możemy tę kwestię krótko rozwiązać.

Lekkomyślnie przytacza się w tej sprawie prawo kanoniczne, a tym gorzej, że na pokaz i krzykliwie. Ktoś powiada: "Papież (...) może być heretykiem, jak ciągle stwierdzają przepisy prawa kanonicznego" (3). Powiada "ciągle". Wedle mojej wiedzy sprowadza się to do jednego tylko miejsca (4). Na tej podstawie można jednak wykazać jak hipotetycznie i ogólnie sprawa jest traktowana w tekście prawnym. Brak ustanowienia sędziów, przebiegu sprawy, ustalonej kary. Mimo to sformułowana została hipoteza, którą lepiej byłyby pominąć. Co z tego wynika? Przytoczony tekst z pewnością nie stanowi dekretu dogmatycznego, a podana hipoteza nie jest prawdą wiary. Powiadam czym jest raczej: to sen, który można było bez szkody sformułować w tych dawnych i spokojnych czasach, a miało to pozory pobożności i było tym bardziej wspaniałe, że nikt bezczelnie nie twierdził, że autorytet należy oceniać na podstawie wiary, gdyż nie pojawili się jeszcze protestanci. Natomiast obecnie, gdyby ktoś chciał dokładniej wyjaśnić i wprowadzić w życie powyższą regułę prawną, ten zgodziłby się z protestantami i sam natychmiast stałby się jawnym protestantem, a więc kierowałby się czymś gorszym od nieszkodliwego snu.

Podobnie jest w przypadku Honoriusza. Nie zamierzamy tutaj prowadzić rozważań historycznych, gdyż nie ma tutaj na to miejsca. Trzeba natomiast zgoła wykluczyć z dyskusji sprawę Honoriusza na podstawie tej zasady i tego argumentu, które mamy w ręku. To nie wiara pozwala oceniać autorytet, ale autorytet ocenia wiarę. Jeżeli zaś szósty albo inny Sobór Powszechny, mocą swego autorytetu potępił Honoriusza jako heretyka, a nie z powodu zaniedbań w sprawie zwalczania herezji, wówczas protestancka zasada uzyskałaby moc prawną, a więc, że autorytet należy osądzać w oparciu o wiarę. Od popełnienia takiego przestępstwa nie uratowałby Soboru jego własny autorytet i w żadnym razie nie można by mówić, że Sobór mocą autorytetu osądzał wiarę. Jeżeli bowiem autorytet Papieża, który ma prawo zatwierdzać postanowienia soborowe miałyby być oceniany na podstawie wiary, to na pewno tym bardziej autorytet Soboru. Jednakże jest prawdą, że szósty Sobór Powszechny został zatwierdzony przez Papieża (5), a jeżeli na podstawie sprawy Honoriusza raz zostałyby wykazane, że autorytet Papieża zależy od wiary, to z pewnością autorytet Leona miałby to samo znaczenie, co Honoriusza, a ponadto byłoby pewne, że autorytet Leona mógłby tylko w ten sposób uzyskać potwierdzenie, że dokonywał osądu wedle prawdziwej wiary, a nie mocą swego autorytetu. Na koniec byłoby pewne, że autorytet Papieża wydającego osąd zostałby wykluczony, a pozostałby jedynie autorytet Soboru, podejmującego osąd w sprawach wiary. Z całą mocą wraca więc problem: jeżeli autorytet Papieża, do którego należy zatwierdzanie Soborów, należy badać i oceniać stosownie do wiary, to dlaczego nie należy tym bardziej postępować w ten sposób w odniesieniu do autorytetu Soborów? Czyż tym samym wnet się nie okazuje, że myślimy jak prawdziwi protestanci?

Nie można z pewnością udzielić takiej odpowiedzi, że Sobór posiada autorytet niezależnie od wiary, a Papież zależnie od niej. Po pierwsze bowiem oznaczałoby to zaprzeczenie wszelkiego autorytetu Papieża w sprawach wiary, a na to nie odważył się jeszcze żaden katolik. Po drugie zaś, gdyby tak było, to po co Soborowi zatwierdzenie Papieża? Pomijam inne wynikające stąd niedorzeczności. Pozostaje tylko uznać, że jeżeli powiada się, iż Papież jest Papieżem zależnie od wiary, to także należy uznać, że Sobór jest Soborem zależnie od wiary. Tym samym znów zasługujemy na miano protestantów.

Ostatnią deską ratunku w tej beznadziejnej sprawie – gdyż wszystko powinniśmy rozważyć – byłaby teoria, że co prawda autorytet Papieża i Soboru traktowane osobno zależą od wiary, ale gdy zgadzają się wzajemnie, to zmienia postać rzeczy i wówczas autorytety, które wcześniej oddzielnie zależały od wiary, teraz, gdy już są zgodne, sprawiają, że wiara zaczyna zależeć od autorytetu. Każdy widzi, że ta teoria jest wewnętrznie sprzeczna w swym brzmieniu i obala całą sprawę. Byłoby bowiem wbrew logice, żeby już nie powiedzieć, że jeszcze bardziej wbrew naturze rzeczy, gdyby dwie rzeczy, które najpierw były od siebie wzajemnie zależne, po ich połączeniu nie byłyby podwójnie zależne, ale zgoła stałyby się niezależne, a nawet to, co wprawdzie służyło wierze, miałyby później stać się jej gwarantem. Jest to niemożliwe.

Jakże słuszniej i zgoła sprawiedliwie oraz nader jasno przedstawia tę sprawę wiara katolicka: wiara zależy od autorytetu, a nie autorytet od wiary. Autorytet zaś jest tylko jeden, to wspólny autorytet Papieża i soborowego zgromadzenia Biskupów. To oni osądzają kwestie wiary, a wiara nie jest podstawą do oceniania ich. Ten jedyny autorytet przynależy Papieżowi, który jest jego istotnym ośrodkiem, osoba Papieża jest Papieżem z istoty, w sposób niezmienny. Autorytet ten jest niezależny od sposobu w jaki jest wykonywany. Biskupom przysługuje również ten sam autorytet, posiadają go jako niższy kres tego autorytetu, ale równie w sposób istotny, jednakże co do osób przypadłościowo zmienny, podobnie jak to jest z przypadłościami. Również sposób wykonywania tego autorytetu jest zależny ze swej natury. Jednakże prawdziwy autorytet jest jeden i ten sam w obu przypadkach, nie jest osądzany wedle wiary, ale wiara jest przez niego osądzana, określana i nauczana, jest zarazem świadkiem i nauczycielem wiary. Jest to jedyne katolickie rozumienie i nie jest ujęciem protestanckim.

Przejdźmy teraz do sprawy Honoriusza, którą wyłączyliśmy z dyskusji. Jeżeli nie chcemy stać się protestantami, to musimy wykluczyć to rozumienie, o którym ponad potrzebę wykazano, że jest fałszywe historycznie, a można go wykluczyć z punktu widzenia dogmatyki, a mianowicie, że Honoriusz został potępiony jako formalny heretyk przez którykolwiek z Soborów. Niech się protestanci nad tym dowolnie naradzają, jeżeli chcą marnować siły i czas!

Pozostaje więc dowiedzione i pewne, że Papież materialnie jest zarazem Papieżem formalnie.

W przypadku Biskupów z pewnością tak nie jest, bo jak już dostatecznie ostrzegliśmy, gdyby Episkopat formalnie był tym samym, co materialnie, to do prawowitego Episkopatu należeliby nie tylko ci Biskupi, którzy w przeszłości zostali pozbawieni swych praw, ale także ci, którzy są takimi obecnie, a więc Biskupi prawosławni, anglikańscy ⁽⁶⁾ i inni.

W jakim zatem przypadku Biskupi i cały Episkopat należy nazwać formalnym?

W przypadku pojedynczych Biskupów nie ma żadnej trudności, bo każdy, kto chce być katolikiem musi wyznać, że tylko ten Biskup jest prawowitym czyli formalnym Biskupem, który we wszystkim zachowuje łączność z Papieżem, a więc jest z nim związany potrójnym węzłem i podporządkowaniem: wiary, jurysdykcji i rządu.

Stosownie będzie raz jeszcze zauważyć i pilnie zapamiętać to, o czym już raz przypominaliśmy.

Biskup posiada zatem możność wykonywania władzy, a mianowicie diecezję, którą kieruje, ale pod tym warunkiem, że sam jest kierowany przez Papieża.

Biskup posiada swą jurysdykcję, a mianowicie władzę kluczy, którą wiąże i rozwiązuje w sprawach swych owiec, ale też pod tym warunkiem, że sam podlega papieskiej władzy kluczy.

Mocą tego samego prawa Biskup sprawuje swe magisterium, a więc naucza wiernych, ale zawsze także w oparciu o ten sam warunek, gdyż sam podlega papieskiej władzy nauczania.

Znamy więc wszystkie warunki, które sprawiają, że poszczególni Biskupi stają się prawdziwie i formalnie legalnymi Biskupami katolickimi. Czy zatem również i cały Episkopat nie musi wypełnić tych samych warunków, aby prawowicie i słusznie mógł być nazwany drugim, względnym podmiotem władzy kościelnej?

Wydaje się, że tak, ale trzeba rzeczowo rozważyć całą sprawę.

Należy więc rozróżnić pomiędzy poszczególnymi Biskupami i całym Episkopatem, który jako jedyny, potraktowany jako całość, jest podmiotem władzy, ustanowionym przez Boga przy boku Najwyższego Kapłana. Jeżeli będziemy rozważać Episkopat w jego powadze, to okaże się, że posiada wielkie prawa i czcigodne miejsce. Z pewnością Episkopat posiada to, czego nie posiada żaden z Biskupów, a mianowicie te same z istoty prawa i tę samą – chociaż poddaną hierarchii

– władzę, jak i Papież, a władza ta pochodzi od Boga. Ten święty autorytet należy uważać za mniejszy w przypadku pojedynczych, a większy u wszystkich Biskupów. Wszyscy, którzy chcą być uważani za katolików powinni koniecznie uznawać jego Boskie ustanowienie oraz pochodzenie i z całej duszy uszanować.

Szkoda, że powstał i od dawna trwa spór w tej kwestii. Skoro bowiem raz się zaczął, to dusze ludzkie muszą doznawać poruszenia i w gorących dyskusjach nienaruszona cześć katolickiego Magisterium w takim czy innym aspekcie doznaje szkody. Pocieszeniem dla nas jest tylko ta nadzieja, że to poruszenie, które przypomina burzę, rozjaśni dusze zachmurzone, a gdy wróci światłość, to stolica św. Piotra zajaśnieje jeszcze większym blaskiem i jaśniejsza stanie się również dla wszystkich święta jasność Episkopatu.

Episkopat rozpatrywany w swej całości posiada zatem bez wątpienia drugi autorytet w Kościele, a posiadają go również pojedynczy Biskupi na mocy Bożego ustanowienia, jak to dostatecznie jasno ujrzeliśmy. Trzeba tylko dokładnie się dowiedzieć, kiedy Episkopat jest prawdziwy i prawowity, oraz kiedy należy mówić o Episkopacie w sensie formalnym. W sensie ściślejszym, stosownie do rozważanego przez nas zagadnienia, trzeba stwierdzić czy prawowity jest tylko ten Episkopat, który nie tylko zachowuje jedność z Papieżem w kwestii rządzenia i jurysdykcji, ale również w nauczaniu wiary?

A w nauczaniu wiary: czy nie tylko po uroczystej definicji artykułów wiary na Soborach, ale także przed ogłoszeniem takiej definicji (wkrótce dowiemy się na jakiej podstawie)?

Zanim odpowiemy na te pytania, aby dyskusja przebiegała w miarę możliwości w sposób jasny i uporządkowany, trzeba jeszcze podać jedną albo dwie zasady, a także wprowadzić z nich tyleż wniosków.

(1) Autor nie mówi o przepisach kodeksu prawa kanonicznego, a tylko o prawie kościelnym, gdyż pierwszy kodeks takiego prawa (tzw. piobenedyktyński) został ogłoszony przez Benedykta XV (1914-1922) dopiero w roku 1917 (przyp. tłum.).

(2) Schizma zachodnia (1378-1417), głębokie rozdwojenie w Kościele, rozpoczęła się gdy po wyborze w dn. 8 kwietnia 1378 r. na papieża, na pierwszym od 75 lat konklawe obradującym w Rzymie, Urbana VI (1378-1389) doszło następnie, dn. 20 września 1378 r. do wyboru antypapieża Klemensa VII (1378-1394), który przeniósł się do Awinionu. Rozłam pomiędzy Kurią Rzymską a Awinionką trwał aż do Soboru w Konstancji (1414-1418), na którym kardynałowie wybrali jednomyślnie, dn. 11 listopada 1417 r. papieża Marcina V (1417-1431). W dziejach tej schizmy było łącznie siedmiu antypapieży (przyp. tłum.).

(3) W dziełku: *O osobistej nieomyślności papieża bez gniewu i stronnictwa*, Neapol 1870.

(4) *Dekret Gracjana*, cz. I, rozdz. 40. Stwierdzam, że ten argument można sprowadzić do jednego miejsca w prawie kanonicznym, gdyż to prawo przywołują przeciwnicy. Nic się nie zmienia, jeżeli ta koncepcja jest swobodniej i łatwiej rozważana przez licznych wykładawców prawa, albo autorów piszących na ten temat, gdyż przeciwnicy powołują się na samo prawo, a nie na autorytet mniej lub bardziej biegłych ekspertów, którzy w sprawach wiary nie są przez nikogo nadmiernie poważani.

(5) Sobór został zatwierdzony przez papieża Leona II (682-683) (przyp. tłum.).
(Zob. "Przegląd Katolicki", *Honoriusz papież*. – Przyp. red. *Ultra montes*).

(6) Ks. Semenenko napisał swe dzieło jeszcze przed ogłoszeniem przez przyszłego papieża Leona XIII (1878-1903) w roku 1896 bulli *Apostolicae curae*, która ostatecznie potwierdziła, że biskupi wyświęceni w rycie anglikańskim nie posiadają ważnych święceń kapłańskich i dlatego zaliczał ich materialnie do Episkopatu. Por.: "W pełni potwierdzając dekrety wszystkich Papieży Poprzedników w tej materii stwierdzające, a nawet niejako naszym autorytetem je ponawiając, z naszej inicjatywy, jako pewną opinię, ogłaszamy i deklarujemy, że święcenia dokonane w rycie anglikańskim, były i są nieważne i w każdym wypadku są niebyłe". – Leon XIII, *Bulla Apostolicae curae* (1896), nr 36 (przyp. tłum.).

" – Piotr Semenenko CR, *O Papieżu*. Z języków łacińskiego i francuskiego przełożył, opracował i wstępem opatrzył Marcin Karas. Kraków 2006, ss. 47-54.

O PAPIEŻU

I

EPISKOPACIE

NA PODSTAWIE WIECZNYCH ZASAD BOŻYCH

A TAKŻE

O ROLI PAPIEŻA I BISKUPÓW

W NIEOMYLNYM MAGISTERIUM KOŚCIOŁA

WYJAŚNIENIA DOKONAŁ

PIOTR SEMENENKO

ZE ZGROMADZENIA OD ZMARTWYCHWSTANIA P. N. JEZUSA CHRYSYSTUSA

DOKTOR ŚWIĘTEJ TEOLOGII

KONSULTOR ŚWIĘTEJ KONGREGACJI INDEKSU

REKTOR PAPIESKIEGO KOLEGIUM POLSKIEGO W RZYMIE

QUID PAPA
ET
QUID EST EPISCOPATUS

EX AETERNA AC DIVINA RATIONE

NECNON

QUAE EORUM PARTES IN ECCLESIAE

INFALLIBILI MAGISTERIO

EXPLANANDUM CURABAT

PETRUS SEMENENKO

EX CONGR. A RESURRECTIONE D. N. JESU CHRISTI S. TH. D.
SACRAE CONGREGATIONIS INDICIS CONSULTOR
PONT. COLLEGII POLONI IN URBE RECTOR.



ROMAE | **PARISIIS**
TYPIS S. C. DE PROPAGANDA FIDE | APUD VICTOREM PALMÉ
SOCIO EQ. PETRO MARIETTI ADM. | VIA GRENELLE 8, GERM. 25.
1870.

([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVI, Kraków 2016